

Świętokrzyski Park Narodowy zostanie powiększony?

30 czerwca 2020

„Bij w korpus, a głowa sama opadnie” – Feliks Sztam, legendarny trener polskich bokserów.

Ten tekst zacząłem pisać 18.06.2020 roku. Do wyborów prezydenckich zostało 10 dni. 18 czerwca 1410 roku król Władysław Jagiełło w drodze pod Grunwald odwiedził Łysiec.



24.05.2020 r. w Międzynarodowym Dniu Parków Narodowych prezydent Polski Andrzej Duda i minister środowiska Michał Woś pokonali o własnych siłach drogę wiodącą od granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego aż na Łysiec, jedno z najcenniejszych miejsc w całym parku [1]. Niczym dawniej piastowscy królowie. Następnie minister w kieleckim radio ogłosił, że Świętokrzyski Park Narodowy zostanie powiększony o kilkadziesiąt hektarów. Świętokrzyscy przyrodnicy i mieszkańcy województwa od ponad roku walczą o zachowanie ŚPN w nienaruszonym stanie. Rząd stara się jednak te szczególne 5 ha z klasztorem usunąć z granic ŚPN i przekazać oblatom. Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, aby zmniejszyć obszar parku narodowego, należy wykazać, że obszar ten utracił swoje przyrodnicze i kulturowe walory.

Zapowiedź rządu o planach powiększenia ŚPN to sukces całego społecznego ruchu na rzecz obrony ŚPN.

Powiększenie, ale pomniejszenie – sukces, ale porażka

To sukces nieoczekiwany i niezamierzony. Jest to więc radość cedzona przez zęby. Tym bardziej, że czuć przez skórę, iż to

wyłącznie przedwyborcza gra.

Nie zostało to wyrażone wprost, ale jest przecież jasne. Rząd, ogłaszając pomysł włączenia nowego terenu do ŚPN, chce przekupić opinię publiczną w sprawie usunięcia Łysca z granic parku. Przekaz brzmi mniej więcej tak: dajmy oblatom Łysiec, a w zamian ŚPN dostanie nie 5, lecz 60 ha. Chyba się nie będziecie o to kłócić? Trzeba też pamiętać, że jest kampania wyborcza, a sprawa Łysca poruszyła znaczną część elektoratu.

Na powiększanie obszarów chronionych warto patrzeć przychylnym okiem. Tym bardziej, że ten akurat rząd jest jawnie antyprzyrodniczy. Jednak łykając te 60 ha ptasiego mleczka podawanego dzióbkiem ministerialnym, przyrodnicy mogą się zadławić. A nawet je zwrócić.

Deklaracja o powiększeniu Świętokrzyskiego Parku Narodowego nijak się ma formalnoprawnie i merytorycznie do planów zmniejszenia tego parku o Łysiec. To dwie różne sprawy i muszą się tu toczyć dwa odrębne postępowania. To nie jest deal. To jest walka o zachowanie integralności ŚPN i zachowanie w rękach skarbu państwa i Polaków terenu o wyjątkowym, unikatowym znaczeniu w naszej historii. A plan powiększenia powierzchni ŚPN to odprysk tej walki, skutek uboczny. Efekt wielomiesięcznej pracy, uporu i konsekwencji przyrodników. Jeśli minister Woś zechciał powiększyć ŚPN o 60 ha lasami Nadleśnictwa Łagów, to świetnie, cieszymy się. Ale to całkowicie inna, odrębna, niepowiązana z Łyscem sprawa. I kibicujemy ministrowi w byciu konsekwentnym. Swoją drogą sugerowanie Polakom, że można oblatom dać Łysiec za 60 ha lasu, jest pewną... bezczelnością.

Tym bardziej, że nie wiadomo właściwie, z jakiego powodu właśnie ten izolowany, w zasadzie młody las otoczony polami ma stać się częścią parku narodowego. Idąc tym tropem może się okazać, że najwyższą wartość przyrodniczą ma większość lasów gospodarczych w kraju. Im bardziej są poszatkwane, tym lepiej. Minister nie prowadzi dialogu ze środowiskiem

świętokrzyskich przyrodników w tej sprawie. Rozmowy toczą się pomiędzy ministerstwem, dyrekcją ŚPN a nadleśnictwem. Czyli w zasadzie w obrębie urzędników państwowych. To tak jakby gadać do siebie.

Wyciąć serce – wszczepić implant

Zgodnie z tym, co podaje kielecka „Gazeta Wyborcza” [2], do ŚPN ma być włączony izolowany, 60-hektarowy las koło wsi Grzegorzowice. Wybór takiej lokalizacji to gotowy przepis na konflikty społeczne i pogłębienie problemów małego parku narodowego, którego kolejna enklawa miałaby być izolowana od zasadniczego obszaru chronionego. Oderwany od całości parku obszar otoczony polami wygeneruje problemy ochrony niemożliwe do rozwiązania, podobnie jak to jest w przypadku Lasu Serwis i Góry Chełmowej, które powoli tracą swoje wartości przyrodnicze. Ta lokalizacja z czasem stanie się kolejnym argumentem, że ŚPN jest za mały, zbyt izolowany i jego ochrona jest niemożliwa. Las planowany do włączenia do ŚPN składa się z drzewostanów jaworowych, bukowych, dębowych jodłowych i sosnowych w wieku od zaledwie 27 do 127 lat. To śródpolna remiza w skali makro [3]. Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób park narodowy ma realizować swoje cele będąc tak poszatowaną, niewielką sumą kilku izolowanych kompleksów leśnych. Na terenie o takiej strukturze nie ma możliwości, aby gatunki mogły swobodnie migrować i tworzyć trwałe, stabilne populacje.

Nadleśnictwo Łagów na pytania o wartości przyrodniczej lasu pod Grzegorzewicami odesłało mnie do Ministerstwa Środowiska. Ministerstwo nie odpisuje – pismo zostało wysłane 24.05.2020. Dyrektor Świętokrzyskiego Parku Narodowego natomiast napisał tak (pismo z dn. 12.06.2020): „Kryterium które przyświecało przyłączeniu tego obszaru była jego przynależność do obszaru sieci Natura 2000 PLH 260002 »Łysogóry«, którego znakomita większość pokrywa się już z obszarem ŚPN. W przedmiotowym fragmencie wg Planu Ochrony Przyrody będącego częścią PUL dla

Nadleśnictwa łągów na lata 2017-2026, zostały zinwentaryzowane siedlisko 9170 grądu środkowoeuropejskiego (*Galio Carpinetum betuli*), subkontynentalnego (*Tilio-Carpinetum betuli*) oraz gatunki z dyrektywy siedliskowej wydra (*Lutra lutra*) i bóbr (*Castor fiber*)". Jeśli te walory wystarczą, żeby las włączyć do parku narodowego, to walory łyśca z pewnością są wystarczające, aby go nie wyłączać z tych granic.

Aby zmniejszyć powierzchnię ŚPN poprzez usunięcie z jego granic 5 ha ziemi na łyścu wraz z unikalnymi odsłonięciami geologicznymi, stanowiskami zagrożonych wymarciem roślin i zwierząt oraz wyjątkowym zabytkiem, jakim jest klasztor, rząd musi udowodnić, że teren ten utracił swoje wartości przyrodnicze, kulturowe i edukacyjne. Takiej tezy wobec faktów historycznych i przyrodniczych, naukowych, nie da się obronić.

W ciągu ponad roku aktywność przyrodników ze Stowarzyszenia MOST doprowadziła do tego, iż rząd zaprzestał procedowania tej sprawy. Świętokrzyscy przyrodniczy opracowali raport z częściowo zrealizowanych badań na łyścu. Raport wykazał, że miejsce ma ponadprzeciętną rangę przyrodniczą i nie ma racjonalnych powodów na usunięcie tego terenu z granic parku narodowego. Dokument otrzymali minister środowiska i dyrektor ŚPN. Stowarzyszenie MOST przygotowało także apel do prezydenta Polski, premiera, ministra środowiska, parlamentu i dyrektora ŚPN, aby wycofano się z tego szkodliwego i nieuzasadnionego projektu. Apel został podpisany przez kilkudziesięciu naukowców, polityków i działaczy z całej Polski. Powstała też petycja w tej sprawie, którą podpisało kilkanaście tysięcy osób. Odbył się też protest pod klasztorem, w którym wzięło udział około 200 osób.

Dyrektor Świętokrzyskiego Parku Narodowego Jan Reklewski próbował uniemożliwić badaczom wykonanie niezależnej ekspertyzy przyrodniczej łyśca. Najpierw udzielił na to zgody, po czym ją cofnął. Nałożył nowe wymagania. Ekipa Stowarzyszenia MOST przygotowała nowy zespół ekspertów krajowych i złożyła nowy wniosek o zgodę na badania. Od kilku

miesiące przyrodnicy nie mogą się doczekać decyzji w tej sprawie. Przed kilkoma dniami dowiedziałem się, że procedura uzyskiwania podpisu Ministra Środowiska jest wydłużona. Kiedyś Dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody z upoważnienia MŚ mógł podpisywać decyzje zezwalające na odstępstwa. Teraz Dyrektor nie ma takiego upoważnienia, stąd m.in. takie długie opóźnienia. Przyczyniła się również do tego reorganizacja Ministerstwa Środowiska. Jednocześnie ustawowe terminy są przekraczane. Przewlekane wydanie zgody na badania to działanie z obszaru prawa alternatywnego. Sezon wegetacyjny, lęgowy i rozrodczy niebawem się skończy. Wydanie zgody w sierpniu czy październiku niemożliwi prowadzenie badań, ponieważ przedmiot badań zniknie. Aż do kolejnej wiosny. W ten sposób ministerstwo zyskuje rok swobodnych działań.

Symbolika i znaczenie

Jeśli jakiś król lub prezydent idzie o własnych siłach, nikt go tam nie wiezie, to musi mieć jakąś ważną potrzebę albo miejsce musi być niezwykle. Dokąd zatem udali się prezydent Andrzej Duda i minister środowiska Michał Woś?

Pierwszy kościół romański został tu ufundowany w latach 1102-1138 przez Bolesława Krzywoustego. W okresie jagiellońskim było to najważniejsze sanktuarium w Królestwie Polskim. Łysiec był jednym z najwyższych szczytów ówczesnego Królestwa. Klasztor zamieszkiwali benedyktyni.

W 1819 roku na mocy bulli papieża Piusa VII klasztor skasowano. Ziemie wraz z budynkami sprzedano. Krótko znajdował się tu zakład dla tzw. księży zdrożnych. Od 1886 roku było tu najcięższe carskie więzienie na ziemiach polskich, zwane polskim Sachalinem. W okresie międzywojennym także znajdowało się tu ciężkie więzienie. Od 1936 roku zakon prowadzili tu oblaci. Niemcy w czasie II wojny światowej prowadzili tu obóz dla jeńców. Od 1950 roku obiekt znajduje się w zarządzie

dyrekcji Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Od 1924 roku teren ten objęty jest ochroną rezerwatową, a od 1950 ochroną w ramach Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Klasztor na Łyscu jest wpisany do rejestru zabytków. Również sam masyw Łysej Góry (Łyśca) został objęty szczególną formą ochrony poprzez wpis do rejestru zabytków jako Rezerwat Archeologiczny „Łysa Góra”. Chroni on sanktuarium pogańskie na terenie szczytu i w strefie podszczytowej 300-metrową strefą ochronną. 19 listopada 2015 roku wpisano do rejestru zabytków całe otoczenie Rezerwatu Archeologicznego „Łysa Góra”, obejmując ochroną w zasadzie cały masyw Łyśca. Ten sam obszar został uznany rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 15 marca 2017 za Pomnik Historii.

Od lat 90. oblaci zaczęli intensywnie zabiegać o odzyskanie ziem i części budynków klasztoru na Świętym Krzyżu (Łyscu) będących w zarządzie ŚPN. W 2002 r. Komisja Majątkowa, w której skład wchodził przedstawiciel MSWiA oraz Kościoła, uznała, że zakon nie ma podstaw, by żądać zwrotu budynków.

Klasztor na Łyscu w Świętokrzyskim Parku Narodowym wraz z przyległymi działkami stanowi własność skarbu państwa. Tylko niewielka część klasztoru należy do zakonników. Uzyskali ją oni przez zasiedzenie.

W czasach przedchrześcijańskich Łysiec stanowił ważne miejsce kultu. Zachowały się resztki wału kultowego.

Na Łyscu znajduje się chronione siedlisko przyrodnicze (łąka świeża) wymienione w tzw. dyrektywie siedliskowej. Rośnie tam także rzadka w Polsce, a w województwie świętokrzyskim znana jedynie z kilku stanowisk roślina – zanokcica północna, wymieniona w Czerwonej liście roślin i grzybów Polski oraz w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin jako narażona na wyginięcie (kategoria zagrożenia: V, VU), której stanowiska w zorganizowany sposób zadeptywano oraz gatunek nietoperza – mopek zachodni, wymieniony w dyrektywie siedliskowej, i

popielica szara, wymieniona w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt. Ponadto znane jest stąd stanowisko rzadkiego i zagrożonego gatunku ślimaka – bezoczki podziemnej oraz reliktowe stanowiska zagrożonego ślimaka świdrzyka siedmiogrodzkiego. Stwierdzono tu także gatunki ptaków objęte ochroną w ramach dyrektywy siedliskowej, ale jest to też miejsce stwierdzeń gatunków wysokogórskich, np. płochacza halnego. Z danych literaturowych wynika, że stwierdzono tam także wiele gatunków chrząszczy uznanych za bardzo rzadko występujące i zagrożone, w tym takie, które mają tu np. jedno z trzech swoich stanowisk w kraju.

O wartościach tego miejsca tak napisał kielecki regionalista dr Cezary Jastrzębski, jeden z najlepszych specjalistów w tej dziedzinie: „W waloryzacji przyrodniczo-krajoznawczej Świętokrzyski Park Narodowy ŚPN znajduje się w grupie obszarów najatrakcyjniejszych w skali kraju (Harabin 2000). Pod względem przyrodniczym jest również najcenniejszym terenem przyciągającym turystów w województwie świętokrzyskim (Jastrzębski 2003). Przedmiotem zainteresowania odwiedzających są nie tylko unikatowe walory środowiska naturalnego, ale też wyjątkowe elementy dziedzictwa kulturowego, których symbolem jest dawne opactwo benedyktyńskie na Łysej Górze, zwanej też Łyscem lub Świętym Krzyżem”. Poza wartościami kulturowymi wierzchowina Łysca ma wysokie walory geologiczne pozwalające na poznanie procesów formowania się najstarszych gór w Europie.

Od kwietnia 2019 roku świętokrzyscy przyrodnicy i działacze społeczni, wspierani przez środowiska z całej Polski, starają się przekonać rząd, że nie ma podstaw do wyłączenia tego terenu z granic ŚPN.

Koniec, ale początek

Motorem napędowym wszystkich tych sytuacji i działań jest nieuzasadnione roszczenie superiora klasztoru oblatów na

łyścu, ojca Mariana Puchały. Puchała forsuję tezę, jakoby klasztor i ziemie sąsiadujące miały zostać „oddane” oblatom. Tyle że te ziemie nigdy nie były własnością oblatów. W sprzyjających politycznie okolicznościach superior prowadzi działalność lobbystyczną, która ma na celu wyrwanie łyśca z własności skarbu państwa, a następnie przejęcie tego terenu przez zakon. W tych destrukcyjnych, antypaństwowych działaniach Puchałę wspiera poseł Mariusz Gosek z Solidarnej Polski, jeden z głównych „ziobrystów”, który jako członek zarządu województwa świętokrzyskiego głosił, że w sprawie łyśca spotyka się z ministrem Woś, ojcem Puchałą i dyrektorem ŚPN Reklewskim jako katolik i nie musi nikogo pytać o zgodę.

Powiększenie powierzchni ŚPN to świetna wiadomość. Natomiast o ten właśnie las o powierzchni 60 ha – bardzo zła. Bez włączenia strony społecznej i naukowców w proces zwiększenia powierzchni ŚPN nie uda się uniknąć kolosalnych problemów w przyszłości. Jeśli rzeczywiście rząd jest zainteresowany ochroną świętokrzyskiej przyrody w ramach najwyższej formy ochrony, powinien zadbać o stworzenie szerokiej koalicji specjalistów: działaczy, samorządowców, naukowców, prawników, społeczników, przyrodników i leśników. Tylko wtedy powiększenie ŚPN nie będzie zwykłą sztuczką, zabiegiem PR w czasie kampanii wyborczej. Tylko wtedy minister Woś udowodni, że jest ministrem środowiska, a nie członkiem sztabu wyborczego a jego celem jest dbanie o polską przyrodę, a nie o Andrzeja Dudę i partię.

Nie ma powodu ani podstaw, aby Świętokrzyskiemu Parkowi Narodowemu amputować łyśiec. Nie ma powodu, aby dać nam wmówić, że gdy się wytnie łyśiec, to się przeszczepi las koło Grzegorzowic. I wszystko będzie dobrze. Nie ma powodu sądzić, że to jest koniec sprawy. Ani nie będzie dobrze, ani nie będzie to koniec.

Gospodarska wizyta Dudy i Wosia niestety bardziej przypomina wizytację lokalnych kacyków niż poważny rekonesans polityków

zainteresowanych napęczałym problemem przyrodniczym, prawnym, społecznym i politycznym.

Autorstwo: Łukasz Misiuna

Źródło: NowyObywatel.pl

Przypisy

[1] <https://m.radio.kielce.pl/pl/post-106882>

[2]

<https://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,25973672,w-co-gra-mi-nisterstwo-swietokrzyski-park-narodowy-do-powiekszenia.html>

[3] <https://www.bdl.lasy.gov.pl/portal/mapy>